Rok III CZWARTEK, 6 KWIETNIA 1933 r. Nr. 96

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 28-84
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-62
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 29
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

W pogoni za szczątkami „Akrona"

Druga i trzecia katastrofa sterowców

Tragiczne prawo serji

NOWY JORK, 5.4. — Tel. wł. — Największy sterowiec świata słynny amerykański „Akron", który wczoraj uległ katastrofie, jest już stracony.

Przez całą noc napróżno poszukiwano szczątków sterowca i sądzono już, że poszły one na dno.

Tymczasem parowiec „George Washington" nadesłał do Nowego Jorku depeszę iskrową, w której stwierdza, że napotkał na szczątki sterowca pod 39 stop. 31" szerokości i 74.12" długości.

Na miejsce wyruszyły natychmiast torpedowce amerykańskie.

Według dotychczasowych wiadomości liczba ofiar w ludziach wynosi **siedemdziesiąt kilka.** M. in. zginął szef urzędu lotnictwa morskiego, admirał Mofeet.

Niemiecki statek - cysterna „Phoebus" który był świadkiem katastrofy zdołał wyłowić z morza i wziąć na pokład tylko czterech członków załogi sterowca. Między uratowanymi znajduje się pierwszy oficer „Akrona" H. B. Willey.

W kilka godzin po katastrofie „Akrona" uległ zniszczeniu drugi mniejszy, również wojskowy sterowiec amerykański „J. 3", który wyruszył na miejsce katastrofy, na ratunek „Akrona".

Sterowiec ten wpadł z niewyjaśnionych dotąd przyczyn do morza przyczem z siedmiu członków załogi zdołano uratować tylko pięciu. Dwaj z nich, w tej liczbie komendant sterowca utonęli.

Na znak żałoby z powodu katastrofy amerykańskiego sterowca „Akron" wszystkie angielskie radjostacje przerwą swe audycje dziś wieczorem na jedną minutę.

WASZYNGTON, 5.4. **Senat i Izba Reprezentantów domagają się, by katastrofa sterowca „Akron" stała się przedmiotem jaknajbardziej szczegółowego śledztwa dla ustalenia celowości budowy nowych sterowców.**

Wstrząsający opis katastrofy

Wyratowany kpt. Wiley po odzyskaniu przytomności udzielił wyjaśnień, pozwalających ostatecznie ustalić przyczyny i przebieg tragicznej katastrofy.

Kpt. Wiley stwierdza, że sterowiec na wysokości 1.550 mtr. dostał się nagle w krąg

szalonej burzy.

Przez pewien czas okręt powietrzny znajdował się wśród oślepiających błyskawic i huraganu tak szalonego, że

stery odmówiły posłuszeństwa.

W czasie wykręcania sterowca w celu wyprowadzenia go z ogniska burzy, stery zostały

zerwane.

Zadecydowało to o losach okrętu.

Sterowiec zaczął szybko opadać.

Wyrzucono cały balast i przez pewien czas zdołano utrzymać się na wysokości

około 300 m.

Była to jednak tylko przerwa krótkotrwała. Po pewnym czasie sterowiec zaczął opadać szybciej i nic już nie zdołało zatrzymać katastrofy.

Nastąpiło niezwykle silne zderzenie z powierzchnią wzburzonego oceanu. Zarówno siła uderzenia, jak też potężne fale morskie

dosłownie zgniotły i poszarpały statek.

Wśród blasku błyskawic ujrzał kapitan załogę, czepiającą się resztek sterowca i gromadki ludzi, usiłujących pływać wśród wzburzonych fal.

Było to ostatnie wrażenie i wspomnienie katastrofy.

Kpt. Wiley podnosi bohaterską odwagę załogi sterowca „Acron", która do ostatniej chwili zachowała całkowitą dyscyplinę i nie poddała się panice.

Orędzie żałobne prezydenta Roosevelta

W związku z katastrofą okrętu powietrznego „Acron", prezydent Roosevelt wydał orędzie żałobne, w którem określa poniesioną stratę, jako największe nieszczęście narodowe Stanów Zjednoczonych.

„E IX" pękł na dwoje

PARYŻ, 5.4. (tel. wł.). **W parę godzin po wstrząsającej katastrofie sterowca amerykańskiego „Acron", podczas gwałtownej burzy uległ katastrofie największy francuski balon sterowy typu półsztywnego „E. IX" o pojemności 10.000 m. sześć.**

W czasie lądowania sterowca wielka wichura między Rochefort i Lorient rzuciła sterowiec o ziemię, miażdżąc kabinę. Z 12 ludzi załogi ciężkie rany odnieśli kapitan i jeden kadet.

Sterowiec „E. IX" był oddany z warsztatów do służby dopiero przed

paru miesiącami

i odbywał podróż ćwiczebną z Rochefortu wzdłuż wybrzeża do Lorientu. Uderzenie o ziemię było tak gwałtowne, że kadłub sterowca

pękł na dwie części.

Baronowie przemysłu - złodziejami

Jak hitlerowcy położyli rękę na ciężkim przemyśle

Jak już przed paru dniami donosiliśmy, że rząd niemiecki zabrał się i do sanowania przemysłu, mianując komisarzem przedsiębiorstw Vereinigte Oberschlesische Huetenwerke na Śląsku Opolskim, posła partji nacjonal-socjalistycznej, dr. Kleina. Ten nowomianowany komisarz rządowy, prze którego wpływ dominujący w Niemczech partji sięga i do przesiębiorstw na polskim Górnym Śląsku, rozpoczął swe czynności od zastosowania proporcji zmniejszonej załogi i produkcji, liczby członków dyrekcji, odmawiając przedłużenia kontraktów odrazu trzem dyrektorom, kopalń — Bauerowi, hut — Schreiberowi i handlowemu — dr. Hempelmannowi.

Po bliższem zapoznaniu się z dotychczasową gospodarką i zbadaniu rachunków biura sprzedaży „Oberhuetten" działającego w Berlinie pod firmą „Schweitzer i Opler", posiadającej również zastępstwo hut polskich a m. in. i huty Bismarcka, która była i jej akcjonarjuszką w 20 proc., dr. Kleiner polecił aresztować dwóch członków zarządu tej firmy — Tag'a i Wohlgemutha za sfałszowanie bilansu na szkodę akcjonarjuszów.

Jak stwierdzono szkody wyrządzone w ten sposób akcjonarjuszom przekraczają kwotę 20 miljonów Mk., przyczem poszkodowani są niem Stahlwerke, Oberhuetten i huta Bismarka t. j. obecnie Katowicka Spółka Akcyjna.

Sprawa ta ze względu na zamieszanie w niej osoby jak i icekawe węzły łączące przedsiębiorstwa polskiego i niemieckiego Górnego Śląska, stanowi sensację dnia.

W związku z tem w polskich kołach przemysłowych wyrażają przekonaine, iż na niemieckim Śląsku nastąpią dalsze zmiany na kierowniczych stanowiskach w przemyśle.

50.000 robotników łódzkich

stanęło przy warsztatach

ŁÓDŹ, 5.4. — Tel. wł. — Dziś już od samego rana Łódź pracuje normalnie. Ruszył cały wielki średni przemysł. Przy warsztatach stanęło dziś przeszło 50.000 robotników.

Nie podjęto dotychczas pracy tylko w niewielu drobnych niezrzeszonych fabrykach, które nie zdążyły wczoraj podpisać w inspektoracie pracy nowej umowy.

W Zgierzu ma dziś popołudniu nastąpić podpisanie umowy.

Schloesserowska Manufaktura w Ozorkowie jest nieczynna. Przed bramami zakładów zgromadziło się 2.000 robotników, którzy czekają na pojawienie się fabrykanta p. Vogla.

W Pabjanicach uruchomiono wszystkie fabryki, prócz Kindlera.

W zakładach Kruschego i Endera wybuchł zatarg, gdyż do pracy stawiło się także 60 robotników, zredukowanych jeszcze przed strajkiem. Zajęli oni swe dawne miejsca przy warsztatach.

Zarząd fabryki nie chciał się zgodzić na ich przyjęcie do pracy, a wówczas pozostali robotnicy zaprzestali pracy. Przerwa w pracy trwała od rana do godz. 12-ej w południe, gdy administracja wydała owym 60 robotnikom zaświadczenia dla uzyskania zapomogi oraz wypłaciła im zaległości urlopowe.

Zmasakrowani akademicy polscy

muszą otrzymać zodośćuczynienie

RYBNIK, 5.4. — Tel. wł. — **Wczorajsza masakra akademików polskich Panerta i Żeleznego przez niemieckich bojówkarzy na dworcu kolejowym, jaka miała miejsce w dniu wczorajszym, wywołała wśród miejscowego społeczeństwa zrozumiałe oburzenie i podniecenie.**

Dziś w godzinach popołudniowych odbył się tu wiec, zorganizowany przez ZOKZ, na którym potępiono zuchwalstwo niemieckich bojówek nacjonalistycznych, występujących przeciwko słowu drukowanemu polskiemu z kopalni za... **na Śląsku opolskim, tudzież przeciw szykanom antypolskim. Na wiecu tym poruszono również sprawe bojkotu pism i filmów niemieckich.**

Po wiecu uczestnicy zebrali się tłumnie na rynku, skąd ruszył przez miasto demonstracyjny pochód. Uczestnicy pochodu zatrzymywali się przed sklepami niemieckiemi i, domagając się usunięcia napisów w języku niemieckim. Demonstracje, które trwały do godziny 7-ej wieczorem, miały naogół przebieg spokojny.

Delegat urzędu wojewódzkiego

bada gospodarkę magistratu w Zorach

ŻORY, 5.4. (tel. wł.). W związku z wykrytemi ostatnio nadużyciami w magistracie, bawi tu dziś delegat śląskiego urzędu wojewódzkiego dr. Skulicz, który przeprowadza lustrację gospodarki, jak również bada gospodarkę elektrowni miejskiej.

Sprawę nadużyć w elektrowni miejskiej poruszaliśmy w swoim czasie obszernie na łamach „Nowego Czasu".

Zastanówmy się trochę...

Wszystko to już było

— Wszystko to już było...— powiedział kiedyś sławny mędrzec Ben-Akiba.

— Więc wszystko to już było... — powtarzamy sentencję Ben Akiby, po przeczytaniu w starym roczniku z 1901 roku, a więc z przed 32 lat, następującego artykułu:

„Zmarł skromny pracownik. Zmarł, pozostawiając wdowę z dwojgiem dzieci, którym, jako jedyny spadek, pozostawił książeczkę kasy oszczędności, gdzie figuruje „kapitał" w sumie 526 rubli 32 kop., łącznie z procentami.

Kapitał, rzecz prosta, niewielki, ale więcej skromny ten pracownik nie zdołał uciułać. Nie mógł — chociaż odmawiał sobie we wszystkiem i dosłownie każdy wolny grosz odkładał. Ale, jak wiadomo, skromni pracownicy nie otrzymują dyrektorskich poborów i dlatego odkładać nie mają z czego: wszystko idzie na życie, szczególnie w obecnych czasach, kiedy życie jest tak drogie.

Wdowa znalazła się po śmierci męża w ciężkiej sytuacji: 526 rubli 32 kop. — to zbyt dużo, aby umrzeć z głodu, a za mało jednak, by wyżyć z dwojgiem dzieci, które trzeba przecież kształcić i wychować.

I biedna kobieta załamywała ręce z rozpaczy i z troską spoglądała na dzieci, którym groził w najbliższej przyszłości niedostatek i bieda.

Cóż ma począć biedna, inteligentna wdowa po skromnym pracowniku, która, choć nie przywykła do wygodnego życia, nie spodziewała się jednak, że przyjdzie jej prosić o jałmużnę.

Co robić z dziećmi?

Zgodzi się chętnie wziąć się do każdej pracy, gotowa jest harować z zakasanemi rękawami, robić wszystko, na co jej siły pozwolą — dajcie tylko tę robotę, dajcie tylko możność zarobienia na tyle tylko, ile potrzeba na przekarmienie siebie i dzieci.

Narazie ma ten swói „kapitał". Ale co będzie, gdy się wyczerpie? Powiecie może: — oddać dzieci do przytułku, a sama mej szukać roboty. Łatwo tak powiedzieć! Wszystkie przytułki są przepełnione, potrzebujących jest tak wielu, że setki ich oczekuje swej kolejki po roku i dłużej, a wdowa przecież czekać nie może, bo pieniądze szybko topnieją.

A o posadę jeszcze trudniej: potrzebna jest i protekcja i bez znajomości nic się nie zrobi, a za pensję, płaconą skromnej kobiecie trudno jest utrzymać siebie i dzieci.

Wielu, jakże wielu umiera co roku takich cichych, skromnych pracowników we wszystkich za kątkach kraju, co zostawiają swym rodzinom jako cały mają tek na dalsze życie 526 rubli 32 kop. I wiele jest takich wdów, które zapytują: co robić? — i nie wiedzą co począć.

A pośród jakże wielu przeróżnych organizacyj i instytucyj dobroczynnych — niema ani jednej, do której wdowa po skromnym, inteligentnym pracowniku mogłaby śmiało, nie rumieniąc się ze wstydu, przyjść i powiedzieć:

— Dopóki mąż mój żył, pracował i utrzymywał rodzinę, a ja prowadziłam dom i wychowywałam dzieci. Teraz zmieniło się wszystko. Pomóżcie mi więc! Ja nie proszę o jałmużnę — proszę tylko o możność pracy...

Nier— jednak takiej organizacji, którаby odpowiedziała na to:

— Znajdziemy dla pani pracę, a tymczasem niech pani pracuje u nas i mieszka tu razem z dziećmi".

Tak brzmiał ten artykuł, pisany 32 lata temu...

Jakże niewiele różni się on od tych, które tak często wypełniają obecnie szpalty naszego pisma...

——):*:(——

Katastrofalny spadek marki niemieckiej na giełdzie w Warszawie

Wczoraj na giełdzie pieniężnej w Warszawie zaznaczył się gwałtowny spadek kursu zarówno dewiz na Berlin, jak i marki niemieckiej w gotówce.

Spadek ten w kołach finansowo-giełdowych tłumaczą niepokojami politycznemi w Niemczech i coraz bardziej niepewną sytuacją finansową Rzeszy.

W tranzakcjach międzybankowych, kurs dewiz na Berlin spadł w dniu dzisiejszym o 1 zł. 15 gr.

Marka niemiecka w gotówce nie znajdowała odbiorców mimo ofiarowywania jej po niższym od wczorajszego kursie.

Miljonowe zarobki likwidatorów „Widzewskiej Manufaktury"

ŁÓDŹ. 5. 4. — Tel. wł. — Mimo zakończenia strajku włókienniczego „Widzewska Manufaktura", której upadłość ogłoszono przed tygodniem, jeszcze nie ruszyła.

W zakładach tych pracowało ostatnio 6.500 robotników.

Delegaci fabryczni interwenjowali wczoraj w tej sprawie u kuratorów masy upadłości.

Interwencja nie pozostała bez skutku — dziś rano „Widzewska Manufaktura" ruszyła.

W związku z tą wiadomością pisma łódzkie podają wysokość wynagrodzenia, jakie pobierają za swe czynności kuratorzy masy upadłości „Widzewskiej Manufaktury".

I tak trzech kuratorów, wyznaczonych przez sąd, otrzyma za swą czternastodniową pracę po 220.000 zł. każdy.

Syndyk tymczasowy masy upadłości, który obejmie od kuratorów nadzór nad upadłością, otrzyma 1.300.000 zł. O ile sąd wyznaczy trzech syndyków tymczasowych, co jest bardzo prawdopodobne, suma ta zostanie podzielona pomiędzy nich w równych częściach.

Syndyk ostateczny masy upadłości, który przeprowadzi likwidację majątku przedsiębiorstwa, otrzyma również 1.300.000 zł. (Ro).

Gorący dyplomata

wplątał Anglję w zatarg z Sowietami

LONDYN. 5. 4. Cała prasa londyńska publikuje dzisiaj ogłoszoną przez rząd w formie białej księgi korespondencję dyplomatyczną am basadora brytyjskiego w Moskwie Ovey'a z Foreign Office.

Korespondencja ta, a zwłaszcza telegramy Ovey'a do Londynu wskazują na to, że Ovey przedstawiał sprawę aresztowania inżynierów angielskich w sposób tak bardzo alarmujący, iż ponosi odpowiedzialność za stanowisko zajęte w tej sprawie przez rząd brytyjski.

„Daily Herald" stwierdza, iż od samego początku Ovey nie zdradzał najmniejszego zamiaru ostrożnego traktowania sprawy aresztowanych Anglików, lecz, przeciwnie wyzyskał ją dla doprowadzenia do zerwania stosunków handlowych, a w razie możliwości także dyplomatycznych.

„Daily Herald" oskarża ambasadora Ovey'a o bardzo niedyplomatyczne stanowisko.

Tępienie komunistów

Kula w łeb do uciekających

BERLIN. 5.4. W Kamienicy (Saksonja) biuro Conti donosi o zastrzeleniu w czasie ucieczki komunisty Jarosa, który swego czasu zabił sztafetowca Grabego i po powrocie z Rosji został aresztowany w Limbach.

O podobnym wypadku donoszą również z Düsseldorfu, gdzie komunista Bessler, aresztowany przez policję pomocniczą, usiłował uciec podczas rewizji osobistej i został przez policję ciężko raniony. Bessier zmarł w szpitalu wskutek odniesionych ran.

Również prasa donosi z Bonn, że radny komunistyczny Renois po aresztowaniu go został z powodu usiłowania ucieczki zastrzelony na posterunku policji.

Nowe prawa w Niemczech

uchwalone przez rząd Hitlera

BERLIN. 5. 4. Gabinet Rzeszy na posiedzeniu wtorkowem uchwalił szereg nowych ustaw, m. in. w sprawie zniesienia na całym obszarze Rzeszy uboju rytualnego.

Pozatem minister spraw zagranicznych upoważniony został do tym czasowego wprowadzenia w życie w przyspieszonem tempie dwustronnych umów handlowych z krajami zagranicznemi.

Według nowego rozporządzenia decyzja Reichstagu nie jest potrzebna, a wystarcza porozumienie się ministra spraw zagranicznych z zainteresowanymi ministrami.

Ponadto uchwalono ustawę, obostrzająca kary za zamachy bombowe i inne przestępstwa, zagrażające bezpieczeństwu publicznemu. Przewidziano w tych wypadkach karę śmierci. Zarządzenie to motywowane jest powtarzaniem się ostatnio tego rodzaju zamachów, zwłaszcza w Hamburgu.

We wtorkowem posiedzeniu wziął po raz pierwszy udział prezydent banku Rzeszy, Schacht.

Proces Turka odroczony

Proces lubieżnego Turka Abdułły Alijewa, człowieka zresztą żonatego i mającego czworo dzieci został odroczony z powodu niestawienia się dwóch poszkodowanych pracownic Turka.

Komisarz rządowy we Włocławku

We Włocławku objął urzędowanie w charakterze komisarza miasta p. Tytus Czaki, dotychczasowy naczelnik wydziału opieki społecznej województwa poleskiego. Równocześnie dekretem min. spraw wewn. zawieszeni zostali w urzędowaniu ławnicy magistraccy Sztolcman, Przybyłowski i Markowski. Tym samym dekretem rozwiązano również radę miejską.

Zadaniem komisarza Czaki'ego będą jak najdalej przeprowadzone oszczędności w budżecie miasta.

Pechowy rowerzysta

Onegdaj wieczorem powracał ul. Nakielską w Tarnowskich Górach na rowerze p. Józef Lazar do Lasowic. Nieszczęście chciało, że p. Lazar zamiast w domu, znalazł się w szpitalu. Na zakręcie upadł on na jezdnię i przygniatając się ciężarem roweru, doznał złamania ręki powyżej łokcia.

Jeszcze jeden rejent -- złodziej

Adwokatowi-notarjuszowi Alfredowi Adamkowi z Gniezna doręczono akt, który mówi o sprzeniewierzeniu kilku tysięcy złotych, złożonych u niego przez pewnych mieszkańców Gniezna do depozytu notarjalnego.

Na mocy decyzji, powziętej przez p. ministra sprawiedliwości — odebrano p. Adamkowi notarjat i specjalnie delegowany urzędnik sądowy odebrał wszelkie akty notarjalne Adamka i usunął wywieszkę urzędową.

Potężna i świetnie uzbrojona armja niemiecka gotowa jest do boju

Jak przedstawiają się naprawdę siły zbrojne i możliwości wojenne „rozbrojonych“ Niemiec? Ile miljonów ludzi stanąć może z dnia na dzień pod karabinem, innemi słowy, jak wyglądają wyszkolone nowocześnie

rezerwy armji niemieckiej?

A wreszcie, na jakim poziomie techniki wojennej stanąć może ta armja w razie jakiegoś konfliktu?

Takie pytanie zadaje sobie cały niemal świat, a wywiady wszystkim zainteresowanych państw starają się dać na nie możliwie dokładną i wyczerpującą odpowiedź. Dawno już bowiem pogodzono się z faktem, że postanowienia wojskowe Traktatu Wersalskiego

nigdy właściwie nie weszły naprawdę w życie,

poza jednym wypadkiem, w którym wyraźne naruszenie tych postanowień byłoby zbyt jaskrawe. Mamy tu na myśli istnienie Reichswehry, jako 100-tysięcznej armji zawodowej, w miejsce siły zbrojnej, opartej o obowiązek powszechnej służby wojskowej. Można jednak stwierdzić bez najmniejszego wahania, że sprawa przywrócenia w Niemczech powszechnej służby wojskowej

jest rzeczą najbliższej przyszłości.

Jest to bowiem jeden z głównych celów obecnego rządu niemieckiego, który nie będzie się oglądał na żadne protesty zagranicy, jakie mogłyby pojawić się w tej kwestji po to chyba jedynie, by powiększyć stosy zapisanych korespondencją dyplomatyczną papierów.

Wojskowi eksperci francuscy opracowali ostatnio, na podstawie szeregu obserwacyj i poufnych wiadomości, odpowiedź na przytoczone na wstępie pytania. W pracy tej objęte zostały wszystkie dziedziny, grające rolę w nowoczesnej wojnie.

Teoretycznie więc armja niemiecka

liczy tylko 100 tys. ludzi wojska zawodowego.

W praktyce jednak rzecz przedstawia się całkiem odmiennie. Oto z dnia na dzień niemal, w pierwszym tygodniu mobilizacji mogą Niemcy postawić

pod bronią około 550 tys. ludzi.

Liczba ta nie przedstawia zresztą całości wyszkolonych rezerw, które wynoszą obecnie

prawie 4,5 milj. ludzi w wieku do 45 lat.

Okrągły miljon przypada tutaj na rezerwistów w wieku poniżej 32 lat, a około 1,7 miljona na ludzi między 33 a 38 rokiem życia. Teoretyczna zaś granica niemieckich możliwości mobilizacyjnych sięga, według francuskich źródeł

11 miljonów ludzi.

Oczywiście jest to granica nieosiągalna w praktyce.

Cała organizacja wewnętrzna Reichswehry obecnej przystosowana jest do wchłonięcia tych olbrzymich rezerw.

Wręcz rewelacyjnie zaś brzmią informacje o technicznej stronie zbrojeń niemieckich.

od lotnictwa do gazów trujących.

Ponieważ w danym wypadku najtrudniej jest zamaskować rozwój lotnictwa, przeto w tej dziedzinie informacje zawierają najwięcej szczegółowego materjału.

Rozwój niemieckiego lotnictwa komunikacyjnego i sportowego, bardzo wydatnie subsydjowanego rządowemi pieniędzmi, dość dawno już wzbudzał podejrzenia. Dopiero jednak bliższe wglądnięcie w szczegóły techniczne poszczególnych samolotów zerwało maskę, odsłaniając prawdziwy stan rzeczy.

Oto fabryka samolotów Hinkel produkuje m. in. trzy typy „H. D. 38“, „H. D. 47“ i „H. D. 43“, a wszystkie one są

samolotami pościgowemi.

Oto dwuosobowy „Junkers R. 35“ jest typem samolotu wywiadowczego, „Junkers R. 47“ jest samolotem pościgowym, a trzyosobowy „Junkers K. 37“ jest znów płatowcem wojskowym. Sam zaś konstruktor olbrzyma powietrznego „Junkers G. 38“ przyznał, że właściwie jest to

samolot do bombardowania.

Przeszkolenie pilotów „sportowych“ jest prowadzone bardzo intensywnie, ostatnio przymusową naukę pilotażu przechodzą oficerowie kawalerji.

Odpowiednio do możliwości mobilizacyjnych przedstawiają się zapasy broni, gdzie udało się stwierdzić, że armja niemiecka posiada

18 tys. ciężkich karabinów maszynowych

(przed wojną światową 4 tys.) i 1.800 dział polowych, podczas gdy oficjalnie mówi się tylko o 316 działach. Szereg fabryk metalurgicznych gotowych jest do rozpoczęcia z dziś na jutro fabrykacji broni na wielką skalę.

Jedną z najważniejszych dziedzin jest wojna chemiczna. I tutaj Niemcy nie zasypiają gruszek w popiele. Fabryki Stolzenberga, „Minimax“ i koncern „S. G. Farben“ produkują gazy trujące

całkiem otwarcie,

a nawet sprzedają je zagranicę.

Trzeba jeszcze podkreślić, że przeprowadzono w Niemczech racjonalizację broni ręcznej i artyleryjskiej, tworząc jednolity dla piechoty i kawalerji typ karabinu („Einheitsgewehr“), oraz nowe typy karabinów maszynowych, miotaczy min, dział polowych i haubic.

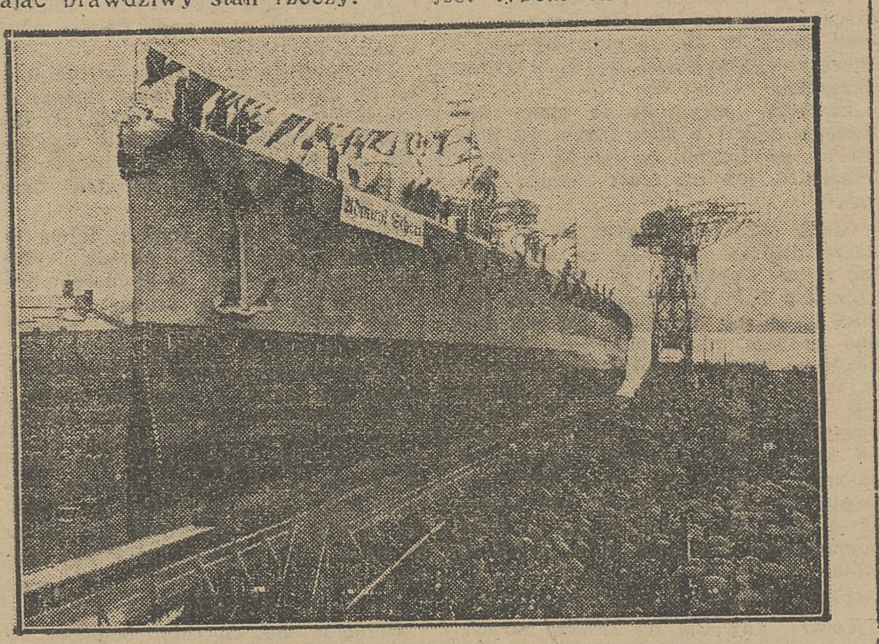
Nakoniec wreszcie możemy pierwsi w Polsce ujawnić w tej dziedzinie fakt wielkiej wagi.

Oto lord Melchett, właściciel olbrzymiego koncernu chemicznego w Anglji, „Imperial Chemical Industries“, oraz współwłaściciel fabryk broni „Vickers - Armstrong“ bawił w okresie Bożego Narodzenia w Berlinie, gdzie przeprowadził szereg rozmów. Rezultatem ich są dwa układy, na mocy których:

1) **„Imperial Chemical Industries“ i „L. G. Farben“ zobowiązały się do współpracy wzajemnej i wymiany recept w dziedzinie fabrykacji gazów trujących, oraz**

2) **„Vickers - Armstrong“ otrzymały zamówienie na dostawę tanków dla armji niemieckiej, równocześnie zaś zawarły umowę z Kruppem, odstępując jego zakładom licencję na budowę tanków lekkiego typu.**

Tak wygląda w skrócie rzeczywistość zbrojeń „rozbrojonych“ Niemiec.



Niemcy zbroją się gwałtownie. Tak wygląda świeżo spuszczony na wodę pancernik „Admirał Scheer“.

Bestjalskie akty gwałtu w „państwie bojaźni Bożej“

Jako ilustrację tego, co dzieje się obecnie w Niemczech pod rządami Hitlera, podają pisma zagraniczne opisy szeregu faktów straszliwego katowania ludzi, oskarżonych o uprawianie komunizmu.

Znany dziennikarz niemiecki, Egon Kisch, był aresztowany i przebywał w jednej celi z 60-cioma robotnikami, którzy zostali napadnięci w dzień wyborów i napół ubrani zaciągnięci do koszar.

Tam przez 5 dni męczono ich, pojono rycynusem i bito, wymyślając najokrutniejsze tortury.

Pewien zaś korespondent angielski widział w szpitalu w Karlshorst p. Marję Jankowską, znaną działaczkę socjalistyczną, którą sprowadzono do siedziby hitlerowskiej i tam zmuszano do zelżenia sztandaru republikańskiego. Gdy nie chciała tego uczynić, rozebrano ją do naga i bito laskami aż do zemdlenia.

Następnie zmuszono ją do śpiewania hymnu „Deutschland über Alles“ i do podpisania dokumentu, w którym zobowiązała się powstrzymać od wszelkiej działalności politycznej.

Tego rodzaju przykładów pełno dziś w całej prasie zagranicznej.

Wynalazki w Po sce

Najwięcej w Warszawie -- najmniej na Polesiu

Sprawa rejestracji i patentowania wynalazków została w Polsce uregulowana ostatecznie w roku 1923. Od tego czasu do roku 1932 włącznie zgłoszono polskich wynalazków 8531, z czego uzyskało patenty 3352 wynalazki, czyli m. w. 40 proc.

Rozwój wynalazczości polskiej z roku na rok wzmagał się w miarę rozwoju życia państwowego wogóle, a życia naukowego i gospodarczego w szczególności. I tak, kiedy w roku 1924 opatentowano wynalazków 183, to w 1932 r już 509. Przeciętny wzrost wynalazków z roku na rok wynosi około 200.

Ciekawe są cyfry, stwierdzające jaka jest kolejność dzielnic, dostarczających wynalazków. Pierwsze miejsce zajmuje Warszawa, która dała 229 wynalazków, następnie woj. Śląskie 63, woj. Lwowskie 46, woj. Krakowskie 39, woj. Kieleckie 33, woj. Poznańskie 28, woj. Łódzkie i Pomorskie po 16, woj. Lubelskie i Warszawskie po 9, woj. Wileńskie 6, woj Białostockie 4, woj. Tarnopolskie 3, woj. Wołyńskie i Nowogródzkie po 2 i woj. Poleskie 1.

Jeżeli chodzi o rodzaje wynalazków, to na pierwszem miejscu stoi dziedzina metalurgji, chemji, hutnictwa i górnictwa. Zaraz potem stoi dziedzina gospodarstwa rolnego, leśnictwa i ogrodnictwa uzyskując liczbę 138 wynalazków i dziedzina broni palnej i pocisków 140. Na uwagę również zasługują zainteresowania naszych wynalazców ruchem kolejowym, zyskaliśmy bowiem w okresie z ostatnich lat w tej dziedzinie 97 wynalazków. Wspomnieć jeszcze należy, że zainteresowanie lotnictwem dało 36 wynalazków. Wynalazczość nasza najmniej idzie w kierunku udoskonalenia instrumentów muzycznych, w tej dziedzinie bowiem zdobyliśmy się tylko na 7 wynalazków.

Wróżby na dziś

W godzinach rannych da się odczuwać zbytnia impulsywność, demonstracyjność, skłonność do przesady i przeceniania swego znaczenia.

Później sytuacja stopniowo ulegnie zmianie na lepsze, a między godz. 11-a a 12-a zaznaczy się już dobra passa, która może nam przynieść nieoczekiwane korzyści i nieoczekiwane zmiany na lepsze.

Po godz. 16-ej może się już dać odczuwać pewne podrażnienie i niepokój, zresztą, bez większego znaczenia.

Natomiast wieczór — po godz. 20-ej — może nam przynieść nieporozumienia z osobami płci odmiennej, rozczarowania, kaprysy i niepotrzebne wyrzuty.

Rozpaczliwe listy Gorgonowej do męża

Krwią i łzami pisane -- odsłan ają głębię duszy

Stało się!...

Rita Gorgon weszła do domu Zaremby do tego bagna moralnego, jakiem była willa w Brzuchowicach.

Zeszła na złą, fatalną drogę. Opuszczona, bezradna, złamana...

Straciwszy już wiarę w odzyskanie ukochanego męża.

I oto stamtąd, z tego piekła pochodzą poniższe trzy listy do Erwina Gorgona, ociekające łzami, krzyczące z szarpiącego bólu i rozpaczy:

„NIGDY ŻAŁOWAĆ NIE PRZESTANĘ".

Brzuchowice, 11.10 1927 r.

Drogi Erwinie!

Nie wiem jak zacząć pisać do Ciebie choć dusza się rwie całkiem do innych słów niż tych, których skreślić muszę.

Już przed paru tygodniami dowiedziałam się o Tobie. Od chwili, gdym się dowiedziała, że żyjesz i zdrów jesteś chodzę jak obuchem uderzona, miejsca sobie znaleźć nie mogę i czuję nieszczęście, które mnie przez całe życie prześladować nie przestaje.

Tylekroć pisałam do Ciebie i ogłaszałam do Konsulatu polskiego, tam też o Tobie nic nie wiedziano a listy adresowane do Ciebie przychodziły z powrotem „nieznany".

I tak przeszło prawie 3 lata.

Po tyle czasu nie wiedziałam, co o Tobie myśleć, co ze sobą zrobić, bo gdybym była wiedziała, że żyjesz i myślisz o mnie nie byłabym zrobiła kroku, którego nigdy w życiu żałować nie przestanę.

Nie wiem, może gardzisz mną, albo potępiasz z całej duszy. Innego wyjścia nie miałam, musiałam zrobić tak jak zrobiłam albo się puścić na ulicę tak jak tysiące innych nieszczęśliwych.

Trudno mi było żyć nie mając żadnej pomocy ani nikogo, ktoby mi był bezinteresownie pomógł.

Tutaj są bardzo ciężkie warunki życia i ludzie z każdej gałęzi pracy zostali zredukowani którzy byli sytuowani w swoim czasie i tysiące poszło na śliską drogę nie mogąc sobie dać radę.

A co ja dopiero, niczego nie umiejąc, ani nikogo nie mając.

W ostatnich czasach miałam zajęcie w sklepie cukierkowym jako kasjerka i miałam w przeciągu trzech miesięcy złożyć kaucję w kwocie 1,000 zł. i skąd je miałam wziąć.

Pokątnie mieszkałam u jednego murarza na ulicy Rzeźbiarskiej i z powodu braku zł. 20 nie mogąc zapłacić nietylko, że z domu musiałam wynieść się, ale mi rzeczy zatrzymali i tam przepadły.

„STARA ŻYDÓWKA Z LITOŚCI".

Aż niejaka stara żydówka z litości przez 2 miesiące trzymała i jeść dawała póki zajęcia nie dostałam.

Na rodziców Twoich liczyć nie mogłam! Na sprawców mego nieszczęścia. Dziecka mi nie pozwolili zobaczyć, bo biedna byłam, tesknota serce mi zdzierała i chciałam go choć zdaleka zobaczyć i raz w zimie skradałam się jak złoczyńca do uliczki pod okno i nie wiem kto mnie zobaczył, zdaje mi się, że Irma, aż stary wyleciał i musiałam jak złodziej uciekać, by nie słyszeć wyrazów, którymi mnie zaczął wyzywać.

I złamana na duszy i ciele w noc zimową wałęsałam się do rana po parku, tak byłam przygnębiona mojem nieszczęściem, że nie czułam głodu i chłodu. Po jakimś czasie tułaczki dostałam posadę u mego obecnego męża i po 7 miesiącach zgodziłam się zostać jego żoną.

Nie zważał na plotki ani na anonimy któremi go obsypywano, widać, że mnie prawdziwie kocha. I tak po raz ostatni, gdy mi telefonowali, że Ty żyjesz i jakiś pan przyjechał z Ameryki i chce ze mną mówić, zaledwie ten pan odszedł, gdy ojciec Twój wpadł do pokoju z różnemi słowami, bym się wynosiła z jego domu, że ja nie mam po co tam przychodzić i czego szukać.

Odeszłam tak łzami zalana, że ledwie do drzwi trafiłam, w pokoju była Irma, Irka, Erwinko i Mama.

Irma się ośmieliła powiedzieć, że dlaczego nie ma przyjść. Ty kazałeś temu panu, by się ze mną zobaczył i zaczęła wykrzykiwać, że są wszyscy bezczelni.

Erwinko przyszedł do mnie tego samego dnia i biedak razem ze mną płakał, powiedział, że tatowi wszystkonapisze, jak ten stary mamę wyrzucił.

Niech przeklęty będzie za to, że nasze dziecko osierocił, za krzywdy, które mi wyrządził, za zmarnowane szczęście i życie. Niech Bóg się pomści za nasze cierpienie. On już wisi nad grobem, niech przeklęty będzie, niech go ziemia i piekło nie przyjmie w swoje łono, niech dusza jego nigdy spokoju nie znajdzie. A Bubko niech będzie tak szczęśliwy jak i my, bo oni są prawdziwymi sprawcami naszego nieszczęścia, przez ich oczy swoje wypłakuję i nigdy już szczęśliwą nie będę, gdyż razem z Tobą pogrzebałam szczęście moje i miłość moją.

„BEZGRANICZNIE CIĘ KOCHAM".

Teraz, gdy Cię na zawsze straciłam, widzę, jak Cię bezgranicznie kocham.

Żadna już istota ludzka nie wypełni pustki mojego życia.

Tobie pierwszemu oddałam moją pierwszą miłość i serce i duszę choć ciało moje należy już do innego ale Ciebie mi żadna siła nie zdoła wyrwać z serca, w którem jesteś nawieki zakorzeniony.

Na tym świecie źli ludzie nas rozłączyli i zniszczyli nasze życie, nasze szczęście. Może kiedyś dusze nasze na drugim świecie się odnajdą i nikt nas nie zdoła rozłączyć. Erwinie! dziś, gdy już jestem żoną innego, mogę Ci wyznać prawdę: Przysięgam Ci na głowę naszego jedynego syna to jedno, co nam zostało z naszej miłości, że Cię nigdy nie zdradziłam w całem słowa tego znaczeniu, aż do chwili, gdy już do innego należałam. A jeżelibym tego szukała, to najpierwbym była u Ciebie w domu . . . . . .

proszę Cię napisz do mnie słów kilka, jak możesz oszczędź mnie w liście, bądź tak dobry i kochający jak w pierwszych dniach naszej miłości.

„PRAWDA, ŻE NIE?..."

A oto urywek innego niemniej rozpaczliwego listu:

Po tych słowach wyszłam jak nieprzytomna, nietyle z wrażenia, jakie **na mnie wywarły jego słowa, jak ze zmartwienia, że lada chwila stracę posadę. To mi mózg rozsadza, wiecz nie słyszę jego słowa: na co pani liczy, mąż i tak panią nie kocha, bo przez cztery lata miał czas o pani zapomnieć i inną znaleźć kobietę, nie mogę zrozumieć, że pani może wierzyć w uczucie mężczyzny, takiego człowieka, jak mąż pani. Proszę więc z czasu korzystać.**

Nie najdroższy! Prawda to nie jest, że Ty masz inną i o mnie zapomniałeś, prawda, że nie? Powiedz, bo inaczej żyć przestanę. Już tyle wycierpiałam i nie mogę w to wierzyć, żebyś Ty popełnił taką zbrodnię wobec mnie.

Nie mogę o tem myśleć, żebyś ty tam się z inną bawił i używał rozkoszy, wiedząc o tem, że ja cierpię niedostatek na każdym kroku.

Ale znów jakiś zły duch niszczy mi spokój duszy i serca.

Mówi on do mnie: Zapomniał, o Tobie nie myśli, a drugą się upaja, i druga używa, to co do ciebie należy.

Nie wierz w stałość swego męża, bo go dobrze znasz, żeby tak długo nie mógł żyć bez innej kobiety. Daleko jesteś od niego, żeby go piekły łzy twoje, żeby odczuwał nieprzespane noce i podzielał ciężar twego serca.

KUSZENIE.

Obojętne mu, co robić będziesz, abyś jemu tylko dała spokój i nie zakłócała chwile szczęścia. Ty się kładziesz i wstajesz z myślą o nim, a on już dawno o tobie zapomniał. Podnieś więc swoją kotwicę i rozpuść swoje żagle niech cię wiatr niesie ku przeznaczeniu. Tam Cię czeka życie, tam rozkosze świata. Tam patrz, tam wina i szampany, tam składają hołdy u twych stóp.

Ty jesteś stworzona na ozdobę salonu, korzystaj z czasu będziesz wielką panią, a nie biedną nędzarką całkiem na bruku.

Dla ciebie perły i brylanty, ty je zdobędziesz, bo jesteś piękną. Patrz jako ten, przez którego tyle przeszłaś i cierpisz, patrz jak on, twój mąż inną kocha, pieści i szepce słowa miłości. Ty dla niego nie istniejesz. Patrz tam życie dla ciebie. ,

I znów cię widzę w nędzy prawie z głodu ginącą. Tam znów wielką panią w szeregu pięknych pokoi i wspaniałych toaletach.

Ach wstręt mnie przejmuje, wszystko pięknie by było, żebyś Ty tu był który mi takie życie stworzyłeś.

Ale znów widzę szatana złego ducha, kusiciela, który mnie do wstąpienia na tę drogę zguby namawia i jego szatański uśmiech jak się cieszy, że zwycięży moją duszę i naprowadzi na złą drogę.

Ach śmierci! jaką byś była błoga w tej chwili! I znów przesuwają mi się widma mej strasznej przeszłości, wstają mi przed oczyma lata moje dziecinne.

Choć sierotą byłam, ale się nie czułam tak samotna, tak bardzo opuszczona i nieszczęśliwą jak dzisiaj. Tam byłam spokojną, do czasu póki nie stanąłeś na drodze mojego życia. Ty zabrałeś moje serce. Ty zabrałeś spokój mej duszy.

ANI ŻYĆ ANI UMRZEĆ.

Przez Ciebie nie mogę żyć, ani umrzeć, ani znaleźć wyjścia na inną drogę.

Co mi po wszystkiem jakbym Ciebie na zawsze stracić miała.

Ach! niczego nie chcę, niczego nie pragnę, tylko przyjeżdżaj. To razem żyć będziemy i znosić nasze losy przeznaczenia.

Przy Tobie będę miała więcej siły i trwałości do zniesienia tego wszystkiego.

Bez Ciebie już żyć nie pragnę, zmarnieję i żyć przestanę, bo Cię kocham, kocham nad życie i nic mi nie jest droższe na świecie prócz Ciebie.

Ty jesteś mojem szczęściem i mojem przeznaczeniem. Nie pragnę już szukać daleko, bo Cię już mam. Ty mój jesteś i na zawsze pozostaniesz, przy Tobie moje miejsce. Ja przy Tobie umrzeć muszę.

Napisz najdroższy! Napisz dużo i ładnie, żebym miała wrażenie, że jesteś przy mnie. To mi doda otuchy i wzmocni duch mój do wytrzymania mego losu i ciężkiego krzyża, pod którym już upadać zaczynam.

Całuję tysiące, tysiące razy. To ja do grobu Cię kochająca.

Mika.

SZCZĘŚCIE JUŻ NIE WRÓCI.

Brzuchowice, 2.3 1928 r.

Drogi Erwinie!

Nie wiem jak Ci donieść i jak przekonać o niemożliwości zrealizowania Twoich myśli. Łatwiejby wszystko poszło, gdyby nie chwilowe silniejsze węzły, które się przecenia nad własne szczęście i spokój duchowy.

Drogi Mój bezgranicznie ubolewam nad naszą wspólną dolą, która jest przyczyną nietylko Twego utrapienia, ale tembardziej mojego, gdyż jestem bezradną. Listem Swoim odnowiłeś rany moje i ból piecze bez litości, burza targa duszą moją i niepokój ogarnia coraz większy.

Radabym Cię pocieszyć i ukoić zbolałą duszę — ale jak najdroższy jak?! — Wszak stracone szczęście już nie wróci. Przeznaczenie skuwa coraz mocniej kajdany. Chyba Bóg i silna wiara połączy nas może. Ale tymczasem trudno czekać cudu, trzeba działać realnie.

Nie pisałam tak długo, musiałam czekać pocieszałam się, że znajdę jakieś wyjście — niestety napróżno. I oto piszę dzisiaj bezradna i zrezygnowana. Jedynem mojem szczęściem jest myśl o Tobie. Ukochany! Chciałabym Cię zobaczyć choć raz zdaleka.

Chciałabym, żeby ci oczy moje powiedziały co dusza czuje, a usta już opowiedzieć nie śmieją, chciałabym skrycie ucałować Twe stęsknione usta i przytulić Twą biedną skołataną głowę a potem umrzeć, umrzeć tak szczęśliwa.

Mika.

Jeżeli tak pójdzie dalej...
proces nie skończy się nigdy...

Przerwany nagle na skutek choroby jednego z sędziów przysięgłych proces Rity Gorgonowej dał sposobność do szerzenia rozmaitych pogłosek i domysłów na temat losów dalszego przewodu sądowego.

Z kół zbliżonych do obrony, rozeszły się świeżo pogłoski, że obrońcy wystąpią z wnioskiem o powołanie szeregu nowych świadków odwodowych, a m. in. znanej tylko z aktów p. mjr. Danuty Baltinowej, która zapoznała Gorgonową z Zaremba.

Ponieważ opinja biegłego inż. Przetockiego w sprawie piwnicy w willi Zaremby wypadła nie po myśli obrońców mają oni wystąpić z wnioskiem powołania nowych biegłych w tej sprawie.

Wedle pogłosek, kursujących na ostatniej rozprawie w kuluarach sądowych, zapadła podobno Gorgonowa w więzieniu na chorobę Basedowa. Zwolennicy oskarżonej, starają się tą chorobą tłumaczyć nierówności i wyskoki temperamentu oskarżonej.

Obie córki Zaremby i Gorgonowej — Romusia i „Kropelka", jak dotychczas, nie są ochrzczone. Jak się dowiadujemy, chrzest Romusi ma się odbyć w najbliższych dniach w Warszawie.

Pogłoski mówią także, że bez względu na opinję biegłych lwowskich i prof. dr. Olbrychta, tudzież dr. Jankowskiego, obrona starać się będzie o powołanie na rzeczoznawcę prof. dr. Hirszfelda z Warszawy.

Pogoda

Wileńskie, Polesie, Wołyń, Podole i Małopolska Wschodnia: pogoda o zachmurzeniu zmiennem, przeważnie dużem, z przelotnemi opadami o postaci mieszanej. Nocą miejscami przymrozki, dniem temperatura kilka stopni powyżej 0°. Porywiste wiatry północno - zachodnie i północne.

Pozostałe dzielnice: zachmurzenie zmienne, w górach możliwe jeszcze opady. Nocą przymrozki, w ciągu dnia temperatura około 10 st. Słabnące wiatry północno - zachodnie.

PEŁNA TABELA

wczorajszego ciągnienia loterji

Główne wygrane

Zł. 100.000 na Nr.: 40047

Zł. 75.000 na Nr.: 53208+

Zł. 20.000 na Nr.: 66700

Zł. 15.000 na N-ry: 78673 78983 129128+ 144247

Zł. 10.000 na Nr.: 115103

Zł. 5.000 na N-ry: 78287 127622 136519

Zł. 2.000 na N-ry: 9362 51502 52721 64691 104143 139956 146511

Zł. 1.000 na N-ry: 1193 8810 11958 16530 18583 27839 29371 45241 45282 48054 54644 56486 61683+ 66902 68468 68893+ 71416 73544+ 77375+ 79344 83702+ 93018 96396 97986 100719 101114 101444+ 101449+ 107423 116073 123983+ 129652 130124+ 134163+ 141683+ 146882

Numery oznaczone plusem wygrywaja premje

Stawki

I ciągnienie

111 361 65 597+ 675 906 1172+ 209 30+ 459 637+ 2107 349 458 745 890 3050 452 514 623 898 4082 202 831 5281 365+ 674 904 6183 387+ 615 916 7145 286 401 604 750 63+ 855+ 8065 147 247 88 342 9070 308 419 515

10097 292 728 11106 465 842 12037 40 699 778 940+ 81 13220 55 684 706 50 14099+ 310 510 61 953 15066+ 385 502 837 52 92 16620 39 821 61 17546 82 945 18085+ 206 770 19488 530+ 637 855 910

20364 404 21001+ 540 79 600 12 734 22186 598 627 920+ 23296 24050 418 863 25206 47 323 33 851 54 26201 321 73 472+ 691 974+ 27755 28029 458+ 599 29055 88 190 295

30289 93 302 404 56 721 71 31184+ 614 63 711 825 53 95 32151 230+ 456 525 29 55 92 617+ 898 33349 93 769 34146 69 479 87 741+ 63 87 35544 672 842 990 93 36554 670 80 37224 443 633+ 772 964 38263 39356 96 620 804

40662 831 41407 511 57 85 618 772 42066 110 44 284+ 365 809 951 43126 51 250 89 494 506 771+ 865 906 44127 53+ 445+ 685 792 944 76 89 45045 290+ 91 46098+ 875 936 81 47138 50 341 466 648+ 841 48023 115 208 522 33 621+ 54 787 892+ 49169 660 735+

50031 183 284 326+ 70 99 509 51153 420 57 846 52086 221 390 783 859 53098 764 54561 849 55074 115+ 342 500 31 617 877+ 98 56110 57149 258+ 58500 752 59297 401 662 940

60020+ 73 188 235 345 886 61014 63 65 333 481 528 611 864 62127 570 761 86 63063 645 715 64118 65283+ 481 87 691 761 66094 115 422+ 558+ 740 858 67142 438 83 564 78+ 620+ 84 97 740 68045+ 87 475 85+ 615 746 71 805 985 69760 825

70003 14 161 388 439 694 780 940 71023 465 594+ 663 787 893 72027 271 613 825 73219 302 498 650 989 74109+ 20 201 331 594 75007 192 271 307 52+ 447 778+ 81 86 839 935

76735 77050 73 229 53 54 430 78068 389 622 756 69 79040+ 160 323 448 950

80110 376 414 554+ 658 81100 265+ 377+ 430 82323 418 722 76 845 84+ 962 93 83634 86 940 84135 59 75 305 443 529 713 811 964+ 85006+ 33 201+ 575 972 86613 98 740 866+ 87216 358 453+ 621 750 987 88301+ 68 719 932 44 89238+ 468 538 842 98 969 78 87

90086 197 294 367 711+ 91240 387+ 497 627 824+ 92068 110 53 215 17 752 812 74 981 93713 873 94448 530 706 86 832 70 95132 67+ 281+ 684 903 96016 43 271 637+ 78+ 758 72 905+ 97028 29 339 489+ 93 745 98601 794 99369+ 611 72+ 701 13 23+ 80 832

100369 431 708 101003 254 79 456 544 686 769 898+ 102022 927+ 103085 413 618 38 701 48 811+ 906 64+ 104424 542 105319 62+ 64 72+ 443 78 626+ 59 106071 510+ 968+ 107196 585+ 914 97 108037 518 109284 486 587 606 46 738 39 71 821 63+ 938

110195 231 508 770 961 111014 45 164 269+ 97 367 531 112148 275 448+ 617 75 113046 86 389 490 114198 690+ 790 876 944 115355 403 658 829 33 76 944 116229 400 12 13 613 15 117053 360 67 589 682 815+ 118213 66 440 58 91 637 56+ 769 837 921 40 119243+ 61 338 488 725 45 50

120182 315 437+ 842+ 121131 294 540 91 614+ 45 855+ 122077 272 707 886 904 42 58 123179 355 124171 95 389 486+ 526 681 97+ 787 125088 231 348 88 126027 38 39 115 212 36 334 478+ 523 616 22 712 904 127063 108 564+ 81 734+ 128177 356 61 602 11 62+ 708 21 45 46+ 957 129008 504 690 779

130221 422 702 33 883 131158 83 414 816 34 82 96 132077 89 315 712 962 133152 93 443 751 826 903 88 134045 55 57 132 36+ 65 252 362 484 610 711 57+ 800 135115 408 607 886 136054 686 137104 138142 325 72 442+ 592 936+ 139014 840 98 986+

140612 25 141004 37 128 345 69 550 771 896+ 142249 555 87 632+ 40 949+ 97 143503 62 704+ 903 61 98 144084 124 91 388+ 401 912 145029 86 593 634 146017 262 410 46 147118 495+ 592 976

II ciągnienie

119 211 773 78 869 1148 98+ 204 520+ 684 98 705 978 2394 468 522 25 765+ 855 94 925 65 3005 451 511 62 673 4061 278 503 5 5347 448 6560 63 708+ 7194+ 252 542 668 725 8619 734 827 9000 247 504 79 672 713 939 95

10188+ 406 47 514 38+ 40 52+ 11023 77 87 147 229 376+ 420 537 45 803 909 19+ 54 12096 184 227 401 777 841 44 63 83 91 13002+ 85 159 203 342 600 717 99 14584+ 614 19 15511 730 95 836 94 16001 508 34 687 872 17069 185+ 90 268 343+ 88 525 45 611 927 18464+ 19250 370 + 602

20494 611+ 857 989 92 21008 235 44 423 88 562 617 22004 87 126 42 419 55 647 876 993 23241 582+ 602 792 827 24024+ 40 234 98 331 466 770 814 35 25060 91 123+ 596+ 945 + 26001 16 72 113 35 468 608 810+ 27 930 27439+ 524+ 633 28333 712 932 29079 212 307 15 515 783 901 10

30022+ 42 823 984 31132 293+ 369 815 32013 324+ 400 581 + 618 843 901 25 33215 75 538 34040 266+ 369+ 427+ 568 35159 742+ 926 36086 152 217 603 752+ 37117 26 213 342 415 526+ 74+ 770 86 38436 54 632+ 39031+ 476

40169 260 69 928 41130 37 372 506 969 42051 73 160 228 337 521 784 43066 105 492 526 793 44035 264 511 608 802 45080 208 53 908 46204 725 47081 125 71 496 606 48385+ 425 27 524 31 828 55+ 86 49033 66 248 409 578+ 796 991

50131 995 51869 52529 60 640 838 53135 238 80 544 726+ 988 54770 923 55295 370 408 37 542 955 57094 313 467 96 571 635 829 917 58166 526 903+ 59008 122 225 430 551 650 77

60475 582 964+ 73 61039 110 261 397 954 62304 433 36 91 596 651 926 81 63408+ 76 539 64328 593 694 65463 699 767 941 66074 205 76+ 331 969 67033 53 466 815+ 68254 349+ 571 748 928+ 69214 348 468 504 13 771.

70067 136 64 96 418 808 80+ 71119 234 695 826 30+ 89 98 987 72033+ 333+ 588 691 869 73186 822 74479 500 11 82 649 56 835 75186 262 429 722+ 912 76729 919+ 77086 238 591 616+ 53 888 78220 304 535 706 57+ 894 79094 210 531 793.

80071 192 379 855 81028 77 698+ 769 98 82132 257 98 512 689 792 83361 460 945 84423 63 904 85008 318 499 514 646 81 940+ 86 86448 556 97 671+ 87432 35 687 88029 127 79 390 89062+ 66 146 76 665 975+ 79.

90082 124+ 493 719+ 997+ 91117 470 501+ 635 803 938 92086 351 717 850 959 93006 36 116 381 843 52 56 75 94763 95253+ 85 353 415+ 500+ 632 53 777 840 96063 89 117 290 404+ 775 967 72 97031 39 239 359 664 738 946 98091+ 311 465 529 817 99087 230 572 659+ 800 967 95.

100216 596 919 101361 439 74+ 603+ 777 929 91 102016 17 83 815 917 49 65 103075 120+ 241 320 60+ 440 562+ 765 104012 371 411 517 105022 627+ 852 106238 402 514 754 107218+ 703 84 108233 565 109396 650 85.

110161 608 56 994 111274 349 99+ 651 112000 64 75 188 318+ 20 762 893 113027 40 222 869 924.

114154 403 70 568+ 115122 43 395+ 411 545 908 116197 285 546 909 117039 619 20+ 738 925+ 118175 200 57 70 85 416 594 787 95 838 119758 805+ 912 99

120035 722 840 121128+ 563 835 988 122085 147+ 350 572 872 123027 415 553 737 865 91 124038 251 66 399 565 778 899 907 125084 207 307 530 93 704+ 25 968 126458 550+ 692 747 973 127055+ 262 372 444 557+ 804 994 128281 315 70 639 748 983 129090 138 200 563 736+ 951

130957 96 131055 289 426 559 890 132320 505 56 71 759 895 133048 52 63+ 230 488 815 134218 35 339 678 803+ 135183 566 809 931 136101 14 973 84 137268+ 510 39 60 918 68 138016 318 96+ 476 618 86 139062 290 326 57+ 796

140181 283 552 871 141020 163 229 337 641 769 142019 69 192 999+ 143068 240 68 321 482+ 651 73+ 98 756 80 857 144269 797 827 145008 96 393 485 877 939 146007 19+ 251 674 882 147136+ 214 54 97 338 59 609

Czwartek

6

kwietnia 1933 r.

Dziś Wilhelma.
Jutro Saturnina.

SŁOŃCE

Wsch. sł. g. 5.02.
Zach. sł. g. 6.17.

Wsch. ks. g. 1.06
Zach. ks. g. 6.17.

Ugoda robotników „Radzionkowa"

z dyrekcją Kopalni

W ubiegłą środę odbyła się w gmachu dyrekcji generalnej spółki Henckel-Donnersmarka w Kałuszowcu konferencja między przedstawicielami związków zawodowych a zarządem spółki w sprawie zamierzonej w swoim czasie 6-procentowej obniżki zarobków robotniczych na kopalni Radzionków.

W konferencji tej, która trwała około 12 godzin, wzięli udział przedstawiciele wydziału rady załogowej związków zawodowych, a ze strony zarządu kopalni inżynierowie Leonhardt, Kiełbasa i Breuer.

W wyniku tej konferencji zawarta została ugoda, mianowicie płace taryfowe robotników z uwagi na utrzymanie kopalni Radzionków w ruchu zostają z dniem 1 maja r. b. obniżone o 6 proc. za czas do 31 lipca r. b. t. j. kopalnia Radzionków pod względem płac zrównana została z tabelą płac rewiru południowego, przyczem zarząd kopalni zatrudni z dniem 1-go maja minimum 1000 robotników i da im jako minimum 20 dniówek miesięcznie.

Wobec tego, iż kopalnia Radzionków zatrudnia 850 robotników, około 150 bezrobotnych znajdzie pracę z dniem 1 maja.

Po upływie tego czasokresu płace robotników na kopalni Radzionków będą przywrócone do poziomu płac, jakie obowiązują w rewirze centralnym.

Wysłani w objęcia śmierci

Na granicy padł trupem przemytnik. Zastrzelono go kiedy po nielegalnem przekroczeniu granicy nie chciał stanąć na wezwanie i zamierzał zbiec. Zginął człowiek, który dopuścił się występku na szkodę skarbu państwa. Dopuścił się występku i zginął, ale przecież zginął człowiek.

Jakby nie było, jakiebyśmy zastrzeżenia nie podnieśli, wzdryga się sumienie na echo tych strzałów. I jeśli nie brakuje takich, którzy nie mają wprost słów potępienia dla robiących użytek z broni funkcjonarjuszów Straży Granicznej, działających przecież na mocy otrzymanych rozkazów i instrukcyj, to nie można nie pomyśleć o moralnych winowajcach, wysyłających tych biednych, pozbawionych pracy, cierpiących skrajną nędzę i głód ludzi, na śmierć za parę nędznych groszy, brakujących im na strawę dla siebie i rodziny.

Przemytnik, ten przemytnik, którego łapią na granicy, nie jest kapitalistą. Nie może on sobie pozwolić na nabywanie zagranicą partji towarów, któreby następnie mógł z zyskiem zbywać w kraju. Skoro on nie ma na chleb, to tembardziej nie ma na finansowanie przemytu.

Inni, bezpieczni w zaciszu domowem, którzy używają go za marne grosze do tego niebezpiecznego procederu, zgarniają zyski z ryzyka cudzego życia. Przeciwko tym w pierwszym rzędzie powinien podnieść się głos oburzonej opinji. Ci właśnie okradają skarb państwa i rodziny pozbawiają żywicieli.

Powinno się więc rejestrować tych zbrodniczych przedsiębiorców, którzy mamiąc biednych ludzi parogroszowym zarobkiem, spychają ich na drogę występku i w objęcia śmierci.

Ostatnio zastrzelony biedak miał przy sobie kilkanaście kilogramów drożdży, przeznaczonych — jak zeznali jego ujęci towarzysze — dla okolicznych piekarzy.

Drożdże... artykuł tak tani i nie odgrywający obecnie większej roli w kalkulacji cen chleba. Przecież wojna piekarzy o tańsze drożdże zakończyła się dzięki nam sukcesem. Cena drożdży została wydatnie obniżona i gdyby nie opłata akcyzowa nie byłoby zdaje się różnicy między ceną w Polsce a w Niemczech. Czyżby zatem specjalny „patrjotyzm" mistrzów piekarskich? „Patrjotyzm" ten kosztował jednak życie ludzkie...

Musi się znaleźć ktoś powołany, kto w te rezczy wkroczy!

Za głośnik do sądu

Na podstawie wyników dochodzeń w sprawie kradzieży głośnika aparatury dźwiękowej w kinie Fryderyka Szopy w Żorach, którą to kradzież udowodniono, oddała policja w Świętochłowicach do sądu Józefa Pająka z Świętochłowic (Kolejowa 17).

Kroniki milczą, gdzie jest obecnie głośnik skradziony w połowie lutego r. b. w Żorach.

Ratusz na licytacji

ŁÓDŹ. 5. 4. — Tel. wł. — Magistratowi Rudy Pabjanickiej grozi wystawienie na licytację.

Były burmistrz tego miasta dr. Bogusławski, naczelny lekarz Kasy Chorych, nabył dla miasta 12 morgów ziemi za 230.000 zł. od niejakiego Weigta.

Dotychczas magistrat wpłacił a conto należności 113.000 zł. Weigt próżno domagał się od dłuższego czasu, uregulowania reszty należności. Nie mogąc doczekać się wpłaty, gdyż magistrat Rudy Pabjanickiej nie posiada potrzebnych pieniędzy, Weigt wniósł prośbę do sądu o wystawienie na licytację gmachu ratusza, gdzie mieszczą się biura miejskie.

A. CHRISTIE

TAJEMNICA BŁĘKITNEGO POCIĄGU

Powieść sensacyjna

PANNA VINER WYGŁASZA SWOJE ZDANIE

Katarzyna wsparta o parapet okna pokoju panny Viner, patrzyła na spływające po szybie krople drobnego deszczu. Z okna widziała aleję, prowadzącą do bramy wjazdowej. Aleja ta biegła pomiędzy starannie utrzymanemi klombami, na których wiosną rozkwitały hiacynty i róże.

Panna Viner leżała na wielkiem łożu. Odsunęła tacę z resztkami śniadania i czytała listy, dorzucając do każdego komentarz.

Katarzyna trzymała w ręku list i czytała go po raz drugi. U góry arkusika widniał napis „Hotel Ritz, Paryż".

„Droga Panno Katarzyno!

Mam nadzieję, że ma się pani dobrze i że powrót do angielskiej zimy nie wpłynął na zdrowie pani ujemnie. Co do mnie, to prowadzę dalej śledztwo z największą dokładnością. Niech pani nie sądzi, że jestem w Paryżu dla odpoczynku. Wkrótce udaję się do Anglji i mam nadzieję, że będę miał szczęście jeszcze raz panią zobaczyć. Nie wątpię, że i pani chętnie mnie ujrzy. Napiszę po moim przyjeździe do Londynu. Proszę pamiętać, że oboje współpracujemy w tej sprawie.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

Herkules Puaro".

Katarzyna zmarszczyła lekko brwi. Treść listu zastanowiła ją.

Otworzyła teraz drugi list, nadeszły tego ranka i policzki jej pokrył nagły rumieniec. Nie słyszała już słów panny Viner, ocknęła się dopiero po chwili i pochwyciła ostatnie zdanie.

— Poprostu szczęśliwa byłam, widząc, że przebywanie w wielkim świecie nic a nic pani nie przewróciło w głowie. Przeglądałam dopiero wczoraj moje wycinki z gazet. Wiele z nich dotyczy lady Tamplin. Może chce je sobie pani wziąć. Nie mogłam tylko znaleźć tych, gdzie wspomina ją o jej działalności podczas wojny i założonym przez nią szpitalu wojskowym. Może pani lepiej się to uda. Są w pudełku, w górnej szufladzie biurka. Znajdzie je pani łatwo.

Katarzyna spojrzała na list, trzymany w ręku i miała zamiar coś powiedzieć, ale wstrzymała się. Podeszła do biurka, wyjęła pudełko z wycinkami i zaczęła je przeglądać. Od czasu powrotu do Mary Med starała się, jak mogła, ulżyć doli chorej panny Viner. Nie na wiele się zdały te wysiłki. Zachwytem przejmował ją stoicyzm starej panny, po bohatersku znoszącej cierpienia.

— O, mam tu jakąś wzmiankę — powiedziała Katarzyna.—„Vicehrabina Tamplin, która zamieniła swoją willę w Nizzy na szpital wojskowy, padła ofiarą wielkiej kradzieży. Pomiędzy zabranemi klejnotami znajdował się słynny szmaragd rodziny Tamplinów".

— Prawdopodobnie było to szkiełko, jak większość klejnotów rodzinnych tych wielkich dam.

— A tu znowu jest druga wzmianka wraz z portretem. Doskonała fotografja lady Tamplin i jej córki Leny.

— Niech mi ją pani da. Tej małej wcale nie widać. To nawet lepiej. Natura lubi takie kontrasty. Piękne kobiety mają często takie brzydkie dzieci. Fotograf odrazu to zrozumiał.

Katarzyna roześmiała się.

„Pomiędzy elitą towarzyską, która spędza tegoroczny sezon na Riwierze, notujemy vicehrabinę Tamplin, która posiada willę w Cap-Martin. Gości ona u siebie kuzynkę, pannę Grey, która odziedziczyła ogromną fortunę".

— Oto ta, której szukałam! — krzyknęła panna Viner.

Katarzyna milczała chwilę. Wyjęła list z koperty i raz jeszcze przebiegła go oczyma. Poczem zwracając się do swojej starej przyjaciółki, powiedziała:

Pewna osoba, którą poznałam podczas mego pobytu na Riwierze, chce mnie odwiedzić.

— Mężczyzna?

— Tak.

— Kto to taki?

— Sekretarz pana Van Aldina, amerykańskiego miljonera.

— Jak on się nazywa?

— Major Kniton.

— Hm... sekretarz miljonera. Chce tu przyjechać. Niech mnie pani posłucha, panno Katarzyno. Jest pani miła i rozsądna i niech mi pani jednak pozwoli sobie powiedzieć, że każda kobieta popełnia choć raz w życiu głupstwo. Gotowa jestem postawić dziesięć przeciw jednemu, że ten człowiek leci na pani pieniądze.

Ruchem ręki powstrzymała odpowiedź Katarzyny.

— Musimy się zawsze z tem liczyć, a zresztą, cóż to jest sekretarz miljonera? Najczęściej bywają to dystyngowani młodzi ludzie, którzy lubią wygodne życie. Istnieje coś lepszego nad stanowisko sekretarza miljonera, jest to stanowisko męża bogatej kobiety. Nie chcę bynajmniej twierdzić, że pani nie może obudzić w mężczyźnie uczucia miłości. O, nie! Ale nie jest już pani taka młoda i mimo ślicznych oczu i świeżej cery nie jest pani piękna. Chciałabym tylko ostrzec panią. Jeżeli jednak ma pani ochotę popełnić szaleństwo, niech pani pamięta, żeby majątek pozostał zapisany na jej nazwisko. Skończyłam. Co mi pani na to odpowie?

— Nic... Czy pani sprawi to różnicę, jeżeli ten pan mnie tu odwiedzi?

— Ja umywam ręce. Chce pani słuchać mojej rady, czy nie, to pani rzecz. Zatrzyma go pani na obiedzie, czy tylko na śniadaniu?

— Pani jest bardzo dobra. Prosił mnie, żebym do niego zatelefonowała. Powiem, że będzie nam bardzo miło jeżeli zje z nami śniadanie.

— Helena umie zrobić doskonały rozbef, tylko do jej tortów nie mam zbytniego zaufania. Kupi pani dobrego sera, a wino i to nawet stare, mamy jeszcze w piwnicy.

— Ależ, proszę pani, to wcale nie jest potrzebne!

— Owszem, moje dziecko. Mężczyźni lubią dobre wino przy jedzeniu. Mam także doskonałą przedwojenną whisky. Klucz od piwnicy jest w szufladzie, w drugiej parze pończoch po lewej stronie.

Katarzyna podeszła do komody.

— W drugiej parze, słyszy pani? W pierwszej są moje brylantowe kolczyki i broszka.

— Och, — powiedziała rozbawiona Katarzyna, — może lepiej schowam je do pani kasetki na biżuterję?

— Nie potrzeba. Mój biedny ojciec dał wmurować w piwnicy ogniotrwałą skrytkę i kazał matce każdego wieczora oddawać sobie kasetkę z biżuterją, aby ją tam przechowywać. Pewnej nocy do domu zakradli się złodzieje i oczywiście odrazu poszli do tej skrytki. Ojciec rozgadał o niej w całem sąsiedztwie. Zabrali ma się rozumieć wszystko.

Panna Viner westchnęła.

— Ojciec był zrozpaczony z powodu kradzieży klejnotów matki, pomiędzy któremi było kilka dużej wartości. Pocieszyła go, mówiąc, że mimo jego prośby, miała je zaszyte w starym gorsecie. Dzięki temu ocalały.

— A kasetka z klejnotami była pusta?

— O, nie! — zaprotestowała panna Viner. — Byłaby zbyt lekka. Matka moja napełniała ją kamykami. No, ale ja wciąż gadam o sobie. Kiedyż ma przyjechać ten pan? Niech pani do niego zatelefonuje.

Deszcz przestał już padać, kiedy przyjechał Kniton. Blade słońce padało na jasne włosy Katarzyny, gdy stojąc na progu domu, witała przybywającego.

Podszedł do niej szybko z młodzieńczą radością.

— Jakże jestem szczęśliwy, widząc panią znowu! Czy przyjaciółka pani nie weźmie mi za złe tej wizyty?

— Niech pan postara się zyskać sobie jej przyjaźń. Może nie podoba się panu na pierwszy rzut oka, ale ta osoba o złotem sercu.

Panna Viner, wyniośle tronująca w salonie, przyjęła Knitona łaskawie, jednak z chłodem, który zmroziłby niejednego. Lecz major posiadał tyle wdzieku, że po kilku minutach stara panna rozkrochmaliła się.

Śniadanie minęło wesoło. Helena za wzorowe przygotowanie potraw otrzymała nagrodę w postaci pary pończoch jedwabnych. Po skończonym posiłku Katarzyna i major poszli się przejść i wrócili dopiero na herbatę, którą wypili sami, ponieważ panna Viner położyła się.

Gdy samochód odjechał, Katarzyna udała się do pokoju panny Viner.

— Czy przyjaciel pani odjechał?

— Tak. Dziękuję, że pozwoliła mi go pani przyjąć.

— O, nie potrzebuje mi pani dziękować. Czy ma mnie pani za starego skąpca, który nie pomyśli nigdy o innych?

— Pani jest dla mnie bardzo dobra, — powiedziała Katarzyna serdecznie.

— Hm... — mruknęła staruszka, której słowa te bardzo pochlebiły.

Katarzyna miała już wyjść, kiedy przyjaciółka wezwała ją raz jeszcze.

(Dalszy ciąg jutro).

Prz.dświąteczna zapobiegliwość zaprowadziła złodziejów do paki

Ostatniej nocy włamali się jacyś przewidujący większe zapasy złodzieje, do piwnicy domu urzędniczego przy ul. Polnej 8 w Chebziu.

Trud „gmerania“ wytrychem z zamku opłacił się sowicie, bowiem amatorzy cudzej własności znaleźli spory zapas wina flaszkowego, konfitur owocowych i konserw wa rzywnych, które przechowywały tam, jakby licząc się z nastaniem gorzsych czasów — skrętne gospo sie, panie: Gertruda Hilingerowa, Marja Szwodrowa, Marja Buśkowa, Marja Budniokowa i Anna Surowa, lokatorki domu.

Gdy kradzież odkryto, a raczej, gdy się panie przekonały, że z nagromadzonych z takim trudem zapasów nie pozostało ani odrobiny, podniosły larum tak głśne, że echo usłyszano w policji.

Policja, nie w ciemię bita, poczekała, kto się rozchoruje z przejedzenia takiej ilości dobrych rzeczy i już następnego dnia miała w ręku sprawców kradzieży z dowodami rzeczowemi.

Całe towarzystwo sprowadzono na inspekcję i kolejno zdaktyloskopowano, przesłuchano, oprotokółowano i przeprowadzono szereg innych czynności służbowych, gwoli istniejacych przepisów św. Biurokracego.

Wreszcie po takim mozolnym wysiłku dowiedzieliśmy się, że zatrzymanymi sa: mieszkańcy Chebzia bracia Maksymiljan i Herman Knollowie (pl. Wolności 5) oraz kochłowiczanin Józef Gwizdoł (Mikołowska 32).

Tylko nieznaczną ilość łupu złodziejskiego zdołano odzyskać. Resztki te przyjęły poszkodowane z miną wielce ucieszoną. Zawsze coś zostało.

Ciekawi jesteśmy, jakie miny będą miały owe paniusie, gdy się dowiedzą, że konfitury i wino wydobyto z takiego ukrycia, jak... obornik.

Smacznego!

Włamywacze w sklepie konfekcyjnym

Ubiegłej nocy niewyśledzeni narazie sprawcy dokonali śmiałego włamania do sklepu konfekcyjnego Miszli Zwik przy ul. Wojewódzkiej 20 w Katowicach. Rabusie dostali się do sklepu po otwarciu zamków wytrychem.

Łupem ich stało się kilkanaście par ubrań, bielizny, biżuterja, płótno i obuwie, tudzież 110 zł. gotówka z podręcznej kasy.

Ogólna szkoda jaką rabusie wyrządzili przekracza 1000 zł.

Ruch w „Ruchu"

Onegdaj w poczekalni dworca kolejowego w Chebziu narobił wiele złej krwi jakiś osobnik, jak się następnie okazało, Paweł M. z Chebzia, który zabrał kilka gazet niemieckich i polskich z kiosku gazetowego „Ruchu“ i nie płacąc za nie, oddalił się szybko do ustępu.

Policjant, który po chwili podążył za nim, przekonał się, że gazety te M. utopił.

Skończyło się na zanotowaniu nazwiska „przestępcy“, na którym długo jeszcze strzępiła sobie języczek sprzedawczyni „Ruchu“.

Spirytus i pomarańcze

LUBLINIEC, 5.4. — Tel. wł. — Na odcinku granicznym pod Lisowicami natknął się patrol graniczny na wieloosobową szajkę przemytniczą. Przemytnicy na widok strażników rzucili się do ucieczki.

Kiedy wezwania do zatrzymania się nie odniosły skutku, padły strzały które jednak chybiły. Jednego z uciekających przemytników Piotra Stracha z Gorzelki w pow. częstochowskim udało się przytrzymać, pozostali zbiegli.

W czasie ucieczki przemytnicy porzucili dwa worki pomarańcz, trzy worki rodzynków oraz jeden worek, zawierający kilka pęcherzy, wypełnionych spirytusem skażonym.

Przemyt odano urzędowi celnemu w Lublińcu.

Gdzie szukać szczęścia?

Obywatel Król. Huty p. Stanisław Wolny (3 Maja 115), wybrał się wczoraj wieczorem na przechadzkę po mieście. Przechodząc ulicą Piłsudskiego nie mógł się oprzeć pokusie zaryzykowania kilku złotych w budzie szczęścia. Wykupił więc kilka krążków, które miały mu dopomóc w uzyskaniu jakiegoś fantu. Gra polegała na zręczności, której naszemu bohaterowi nie zbywało. Piąty rzut był trafny. Z triumfalną miną podszedł pan Wolny do właściciela budy p. Boczewskiego z Sosnowca (Czeladzka 8) wskazując na celność rzutu i dopominając się wygranej; ten jednak zbył go obcesowo twierdząc, że się mu nic nie należy.

Po słownej utarczce przy licznie zebranem audytorjum powędrował p. Wolny z nosem na kwintę do komisarjatu, gdzie poskarżył się na niesolidnego „budziarza szczęśliwego“.

Kasparek cierpi za H tlera

P. Wiktor Kasparek, restaurator w Nowym Bytomiu stał się onegdaj „męczennikiem“.

Jacyś jego ukryci wrogowie, którym wiadomo, że p. Kasparek podejmuje chętnie w swym lokalu samych „orgoli“ — przechodząc późnym wieczorem, wybili mu szyby okienne. Akcji tej towarzyszyły okrzyki, w rodzaju: „Precz z św... Hitlerem“ (tak nazywają u nas zwolenników obecnego reżymu w Niemczech).

Podobny los spotkał szyby w znajdującym się opodal kiosku p. Krota.

Po tym wyczynie „zamachowcy“ popędzili w kierunku Zgody. Widziano tylko migające podeszwy i tuman kurzu za nimi.

Sklep obrabowany -- złodzieje w pace

Czasem złodzieje mają pecha.

Tak też było wczorajszej nocy w Królewskiej Hucie.

Do składu Hermana Weinera przy ul. Konopnickiej 7, włamało się kilku rabusiów, którzy zaopatrzywszy się w potrzebne im wiktuały, zostawili drzwi otworem, sami zaś uszli z łupem.

Nie trwała długo ich radość, bowiem wszędobylska policja zwróciła uwagę na otwarty sklep i panujący w jego wnętrzu nieład, puściła psa policyjnego ze szkoły komisarza Zientka i... złodziejaszków wytropiła.

Józef Gożawski (Bogdaina 17), Bolesław Paszka (Szopena 11) i Ludwik Węglorz (Bogdaina 16) siedzą w ulu.

Łup w całości odzyskano i zwrócono uradowanemu kupcowi.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

CZERWONA PAJĘCZYNA

POWIEŚĆ

Teraz Poreda uśmiechnął się i zatarł ręce, a w oczach zapaliły się jeszcze żywsze ogniki.

— Tak, masz rację — gorący będziemy mieli dzień! Przygotowane jednak jest wszystko dokładnie, obmyślane i zorganizowane. Nie powinno być niespodzianek...

W tej chwili otworzyły się drzwi i stanął w nich Jarowski.

— Jak się macie! Spać mi się chce jeszcze potężnie, ale gotów jestem iść z wami wszędzie...

Przywitali się uściskiem ręki i usiedli do stołu, na którym służący zastawił już herbatę.

— No doczekaliście się tego dnia — mówił dalej Jarowski — myślę, że obaj jesteście spokojni i ufni?

— O, tak! — odpowiedział Moskwa. — Wierzymy, że wszystko pójdzie dobrze. Ludu zjechało się ze dwa tysiące. Będzie z kim gadać!

— A powiedzcie mi jeszcze, jak to wszystko ma być. Wczoraj byliście tak zajęci i zalatani, że trudno się było z wami porozumieć.

— Zbieramy się w Cyrku o godzinie dziewiątej i następuje otwarcie kongresu. Przemawiam ja, Moskwa i Suszyński, potem wybieramy komisje, które będą radzić do popołudnia w różnych lokalach związkowych, a o godzinie siódmej wieczorem znów ogólna zbiórka w Cyrku dla wysłuchania sprawozdań i uchwalenia rezolucyj.

— Brawo! To się nazywa cenić czas. A po kongresie?

— Co?

— No, co robicie po kongresie?

Poreda uśmiechnął się i zapatrzony w okno, mówił cichym głosem:

— Po kongresie delegacje wrócą do pracy codziennej. Opowiedzą swym towarzyszom, co zdziałały w Warszawie i rozpocznie się drugi etap roboty. Trudniejszy, niż ten pierwszy i może nawet ważniejszy. Tu zetkną się po raz pierwszy wszystkie związki i ugrupowania, poznają się i zadzierzgną węzły przyjaźni, by je później pogłębiać stale i dojść wreszcie do głównego celu — zjednoczenia świata robotniczego w jedną wielką armję, karną, świadomą i rozumną...

Moskwa słuchał tego z rozszerzonemi źrenicami i pałającemi policzkami. Coś denerwowało go i męczyło, aż wreszcie nie wytrzymał i przerwał Poredzie.

— Zapomina pan o najważniejszem, że celem naszego zjednoczenia jest walka bez pardonu i litości, że ta armja, o której pan mówi, powstaje po to,by stoczyć generalny bój o prawa robotnika!

— Nie, Janie. Nie zapominam o tem i wiem, że to jest naszym celem, ale tymczasem musimy stosować metody takie, jakie przyjęte są wszędzie. Zorganizujemy się i przedstawimy swoje żądania. Będziemy się targować, a do walki przystąpimy wówczas dopiero, gdy wszelkie środki pokojowe zawiodą...

— Te środki nie mogą zawieść — odezwał się Jarowski. Trzeba pamiętać, że sam fakt zorganizowania i zjednoczenia mas robotniczych, podziała trzeźwiąco. Jestem przekonany, że dacie sobie świetnie radę z związkami przemysłowców, kartelami i syndykatami. Przecież oni do tej pory traktują robotnika tak, jakby maszynę, którą się puszcza w ruch lub zatrzymuje, zależnie od fantazji i potrzeby.

— Właśnie! — zawołał Moskwa. — Traktują nas, jak maszyny, jak przedmioty, ale to już się skończyło.

— Szczerze wam tego winszuję i życzę na całej linji powodzenia...

Umilkli wszyscy trzej, gdyż powagę chwili odczuwali doskonale.

— Widziałeś naszych? — zapytał cicho Poreda.

— A jakże. Są wszyscy. Prowadzi ich Trzmiel. Nie przyjechał tylko Gałek, musiał pozostać w osadzie.

— Ale doktór Zaimski jest?

— Doktór jest. Prosiłem go, by przyszedł tu ze mną, ale powiedział, że zostanie przy ludziach. Z panem zobaczy się dopiero na kongresie...

W przedpokoju rozległ się dzwonek i słychać było, jak służący Jarowskiego spieszy otworzyć drzwi.

— To pewno Suszyński... — mruknął Poreda.

Rzeczywiście był to komisarz. Spóźnił się troche, lecz całą prawie noc pracował jeszcze nad swą mową. Do pokoju wszedł jednak uśmiechnięty i wcale nie było znać na nim zmeczenia.

— Witam panów, witam! Spóźniłem się troche, ale zdążymy jeszcze. Dochodzi dopiero ósma. Nie macie panowie pojecia jaki ruch w mieście. Zupełnie, jak przed świętami.

(Dalszy ciąg jutro).

Repertuar Teatru Polskiego

Czwartek, 5.4. o g. 19.30: „Golgota" (przedst. sprzedane).

Sobota, 8.4. o g. 15.30: „Golgota" (dla szkół), o g. 20: „Pierwsza Pani Frazer".

Niedziela, 9.4 o g. 16: „Golgota", o g. 20: „Peppina".

OPERETKA WARSZAWSKA W LUBLIŃCU

Dziś, w czwartek 6 b. m. operetka warszawska wyjeżdża do Lublińca, gdzie w Strzelnicy odegra operetkę „Peppina".

OPERETKA WARSZAWSKA W NOWYM BYTOMIU

Jutro, w piątek 7 b. m. operetka warszawska wystąpi w Nowym Bytomiu w sali pod „Białym Orłem" z operetką p. t. „Peppina".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

od wtorku, dnia 4 kwietnia:

Kino Capitol: Prolongowany: „Wielkomiejskie cienie".

Kino Casino: Prolongowany: „Maski doktora Fu Manchu". Na żądanie: „Flip i Flap jako włamywacze".

Kino Colosseum: „W Tajdze Sybiru" (Kajdany).

Kino Palace: Prolongowany: „Arjana".

Kino Rialto: Prolongowany: „Obraza majestatu". — „Proces Rity Gorgonowej".

Kino Union: „Djabelska loterja".

Kino Apollo — Bielsko: „Moskwa bez maski". — „Proces Rity Gorgonowej".

Radjo

Katowice. Czwartek, 6 kwietnia 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Intermezzo muzyczne. 12.30: Komunikat meteorolog. 12.35: 23-ci koncert szkolny z Filharmonji Warsz 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.35: „Przeszkolenie i jego rola w życiu dziecka". 15.50: Muzyka lekka (płyty). 16.20: Kurs średni języka francuskiego. 16.40: „Tajemnica żelaznej maski". 17.00: „Kwartet sopranów" Andy Kitschmann. 17.40: Odczyt z Warszawy 18.00: Odczyt dla maturzystów (dział „Historja"). 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Feljeton sportowy. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty harcerskie. 19.30: Opowiadanie z książki „Wizja Madonny" p. t. „Harpem" Cezarego Jellenty. 20.00: Słuchowisko p. t. „Burmistrzanka Gryzelda" — Gustawa Morcinka. 20.45: Transmisja koncertu z Łodzi, — w przerwie: Wiadomości sportowe. 22.20: Przemówienie w jęz. angielskim. 22.35: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00—24:00: Muzyka taneczna z kawiarni hotelu Monopol.

RADJO KATOWICE Piątek 7 kwietnia 1933.

11.50 — Komunikat meteorolog. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.20 — Komunikat meteorolog. 15.00 — Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.10 — Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25 — Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 — Chwilka morska i kolonjalna 15.35 — Przegląd wydawnictw perjodycznych. 15.50 — Bajeczki dla dzieci. 16.50 Pogadanka z działu „Ogrodnik Śląski". 16.20 Odczyt dla maturzystów „Cyprjan Norwid". 16.40 — Odczyt z działu „Higjena" p.t.: „Chleb w życiu człowieka". 17.00 — Koncert z Warszawy. 18.00 — Odczyt dla maturzystów p.t „Zagadnienie formy w świecie organizmów". 18.25 — Muzyka lekka (płyty). 18.45 — „O prawo do radości życia". 19.00 „J. Fenimore Cooper jako przyjaciel i rzecznik sprawy polskiej". 19.15 — Rozmaitości. 19.25 — Komunikaty sportowe. 19.30 — Feljeton lteracki p.t „Antoni Lange". 20.15 — Koncert europejski polski z Warszawy. 22.00 Koncert symfoniczny z Filharmonja Warszawskiej. 22.40 — Wiadomości sportowe. 22.55 — Komunikat meteorolog. 23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Pożar w drukarni

MIKOŁÓW, 5.4. — Tel. wł. — Wczoraj w drukarni Leona Nosonia wskutek silnego napalenia w piecu powstał pożar. Płomienie objęły skład papieru oraz maszyny drukarskie.

Miejscowej straży pożarnej udało się zabezpieczyć dom od ognia. Wysokość szkód, jakie powstały w drukarni, nie została ustalona.

Wielka awantura i bójka na przedstawieniu partyjnem

ORZEGÓW. 5.4. — Tel. wł. — W ubiegły wtorek wieczorem na sali Smyczka w Orzegowie przy ul. Kościelnej 30, urządzał katolicki związek młodzieży niemieckiej przedstawienie pasyjne. Gdy na sali zgaszono światła, powstała nagle wśród publiczności bójka, która wywołała niesłychaną panikę.

Obecni na sali przeciskali się przez wszystkie wyjścia, co spowodowało zamęt i wzajemne potrącanie się, nikt bowiem nie zdawał sobie sprawy, co było przyczyną tej paniki.

W czasie przeciskania się kilku osobników dopuściło się aktów gwałtu, skutkiem czego cztery osoby, a to Joachim Klokosz (11 Listopada 8), Roman Fojcik (Piaskowa 3), Józef Gryśko (Kościelna 8), Józef Kopiewski (Piłsudskiego 11), odnieśli poważniejsze rany tłuczone na głowach. Najciężej pobitego Klokosza przewieziono do szpitala w Król. Hucie.

Zawiadomiona o zajściu policja wysłała na miejsce kilku posterunkowych, którzy zaprowadzili porządek. Przeciwko rzekomym sprawcom zajścia wdrożono dochodzenie.

Policjanci w opresji użyli pałek gumowych

Ulica Matyldy w Lipinach była onegdaj wieczorem terenem przykrego zajścia, które musiała likwidować policja. Mianowicie kilku podchmielonych osobników wszczęło między sobą bójkę, co wywołało zbiegowisko. Przyglądający się miast rozdzielić bijących się, jeszcze ich do walki dopingowali.

Zawiadomiona policja musiała siłą przepychać się przez tłum i rozdzielać bijących się. Ci wówczas rzucili się na jednego z policjantów, któremu zerwali daszek od czapki i usiłowali powalić na ziemię. Nadeszła pomoc zajście zlikwidowała przy pomocy pałek gumowych.

Uczestników bójki Jana i Sylwestra Niszke i Pawła Paszera osadzono w areszcie.

Przygoda bezrobotnego

Na terenie bieda-szybów w Brzezince zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Bezrobotny, 57-letni Jan Szczepaniuk, z Brzezinki, chcąc dostać się do szybu, chwycił za linę, która pod jego ciężarem pękła, a Szczepaniuk wpadł do otworu.

Ponieważ otwór szybu zawalił się równocześnie deskami i szalowaniem, bezrobotni towarzysze jego zorganizowali akcję ratunkową. Dopiero po 12 godzinach udało im się wydobyć Szczepaniuka na powierzchnię.

Na szczęście wyszedł on z wypadku bez szwanku.

Napadnięty rowerzysta uciekł z pieniędzmi

PSZCZYNA, 5.4. — Tel. wł. — Wczoraj późnym wieczorem na szosie między Goczałkowicami a Rudołtowicami dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na przejeżdżającego rowerem mieszkańca Grzawy, 29-letniego Józefa Tomaszczyka.

Dwaj zamaskowani osobnicy wezwali Tomaszczyka do zatrzymania się i wydania pieniędzy. Kiedy napadnięty usiłował zbiec, dopędzili go, przewrócili rower na ziemię i poczęli Tomaszczyka rewidować.

Nie tracąc przytomności umysłu Tomaszczyk zdołał się wyrwać opryszkom i zbiec. W ten sposób uratował 350 złotych, którą to kwotę miał uiścić w pewnej firmie w Dziedzicach.

Na miejscu pozostał jedynie rower. Zawiadomiona o napadzie policja w Goczałkowicach przeprowadziła niezwłocznie obławę. W toku tej obławy ujęci zostali 22-letni Franciszek Kabat i 25-letni Karol Ryszka, mieszkańcy Goczałkowic-Zdroju. Ryszka jest znanym i kilkakrotnie karanym sądownie za bójki i kradzieże.

Obaj ujęci przekazani będą sądowi grodzkiemu w Pszczynie.

Tylko się przyczaili...

Na froncie przemytniczym — jak już donieśliśmy — po kilkudniowej przerwie panuje ożywiony ruch „przedświąteczny". Im bliżej świąt, tem ruch ten staje się intensywniejszy.

Wczorajsze „wyniki" z jednej nocy, jak na obecne ciężkie czasy, śmiało można nazwać obfitemi.

Onegdajszej nocy natknęli się strażnicy pod st. kolejową Szarlej — Piekary na blisko

30-osobową szajkę przemytniczą.

Po wezwaniach i strzałach ostrzegawczych „szpica" znalazła się

w rękach strażników.

Są to mieszkańcy miejscowości, sąsiadującego ze Śląskiem pow. będzińskiego, jak również „nasi" z pow. świętochłowickiego:

Jan Sokół, Stanisław Ostrowski, Antoni Krawczyk, Engelbert Kot, Paweł Kot, Paweł Myrcik, Szymon Szaroch i Antoni Pawlik. Reszta, w liczbie około 20-tu wycofała się na niemiecką stronę.

Zatrzymanym przemytnikom odebrano około

100 kilo rodzynków.

pomarańcz, wanilji, drożdży i in., które złożono w urzędzie celnym w Szarleju.

Ponadto na tymże samym odcinku zatrzymała straż graniczna

Rozalję Sośniokową

z 40-kilowym workiem owoców południowych, galanterji i kosmetyków, które podzieliły ten sam los.

W niespełna pół godziny potem, gdy strażnicy załatwiwszy się z zatrzymanymi, powrócili na swe stanowiska, natknęli się na dalszych uczestników wyprawy przemytniczej.

I tym nie poszczęściło się: zostali również zatrzymani i pozbawieni cennego towaru. Zatrzymanymi okazali się mieszkańcy Borownik pow. Bedzin

Franciszek Jamrozy i Juljan Suchanek —

24 kilo rodzynków, oraz mieszkańcy Kamycz, pow. Będzin:

Bolesław Październik i Jan Chowański —

18 kilo rodzynków.

Mimo wszystko przemytnicy ryzykują.

40 proc. obniżka w przemyśle metalowym

W związku z wypowiedzeniem umowy zarobków akordowych w przemyśle metalowym związek pracodawców zwołał na dzień 10 kwietnia konferencję wstępną.

Jak się dowiadujemy, nowa umowa przynosi około 40-procentową obniżkę zarobków akordowych oraz w części idealnej cały szereg pogorszeń.

—):*:(—

Pałki policjantów przywróciły porządek

Wczoraj późnym wieczorem powstała na ulicy Wandy w Siemianowicach bójka pomiędzy kilkoma podpitymi osobnikami. Kiedy przybyli na miejsce trzej posterunkowi, aby bójkę zlikwidować osobnicy bójkę porzucili i napadli na posterunkowych.

Zaatakowani policjanci musieli użyć pałek gumowych, poczem awanturników odprowadzili do komisarjatu celem wytrzeźwienia.

Jak się okazało są to: dwai bracia Wilhelm i Teodor Klimowie oraz Wiktor Slapa, wszyscy mieszkańcy Siemianowic.

—):*:(—

Freitag -- ptasznik z Król. Huty

P. Wilhelm Freitag z Król. Huty (Styczyńskiego 21) jest zapalonym łowcą ptaków. Nie tyle z amatorstwa ile, że ten proceder daje niekiedy dochody.

Oto poprostu idzie się na górę Redena z kilkoma samotrzaskami czy siatkami, łapie się jakieś tam wróble czy szczygły i niesie się na targ. Ludziska kupują — chociaż to nieszlachetne ani cenne ptactwo. Czasem, gdy się złapie „frajera", można takiego biednego ptaszka pomalować na żółto i sprzedać „znawcy" za kanarka.

Ale p. Freitag, chociaż był to poniedziałek a nie piątek — miał wybitnego pecha. Razem z przyborami ptakołówczemi i kilkoma złapanemi „ofiarami" zstąpił z góry Redena do komisarjatu policji, w towarzystwie posterunkowego.

Sidła skonfiskowano, ptaki i p. Freitaga wypuszczono.

—:::*:::—

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Alojzy Szczygieł, Lubliniec. Uwagi Pana, aczkolwiek niepozbawione słuszności, niestety nie mogą być poruszane, gdyż wkraczałoby to w karalną krytykę ferowanych przez sądy polskie wyroków. Byłoby jednak wskazane zwrócić się ze spostrzeżeniami do władz centralnych, w tym wypadku do p. Ministra Sprawiedliwości. Rzecz jasna — musiałby Pan być bardziej wstrzemięźliwy w wyrażaniu się. Sprawę bezrobotnego który miał zajście z policjantem w kuchni dla bezrobotnych poruszaliśmy już w naszem piśmie, przyczem wyraziliśmy o tem nasze stanowisko.

P. Fr. Gronkowski, Mysłowice. Nawał materjału nie pozwalał nam wykorzystać Pana listu. Uczynimy to w najbliższym czasie.

P. Dadowski. Obie sprawy poruszymy. Wobec nawału materjału zastosowaliśmy kolejkę.

P. Walenty Królikowski, Knurów. Szczegółowy opis Pana przejść przeczytaliśmy dokładnie. Rzeczywiście musi Pan mieć pecha, skoro przegrał sprawę w tylu instancjach. Czy mamy obecnie wywlekać wszystkie brudy z przed 2 — 3-ch lat? Czy poprawi to Pana los? Prosimy o odpowiedź.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świateczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Ksiażek. Druk. „Prasa Polska S. A."